

Raperzy chcą zjadać scenę
A bliżej im do dwóch dziewczyn z kubkiem
Błyszczą talentem jak urodzinowe świece w gównie
Ten cały śmietnik cuchnie, ponad połowa z was to kłamcy
Twój psychologiczny profil to mitoman/narcyz
Nigdy nie byłem fajny i nie chciałem być, ogarniasz?
Z oczu zadufanych, szkolnych modeli biła pogarda
Miałem niemodne ciuchy, wieczne pyskówki, rozgardiasz
I bardziej pochłonał mnie Marvel niż nauka o całkach
To matka z ojcem dali mi normalny dom i miłość
Głównym tematem był wówczas Slums Attack, NAS i Liroy
Wtedy, wskakując na wyro, grałem swój pierwszy koncert
Dwie dekady później składam własne wersy w zwrotce
Zbiłem setki piątek, poznałem wuchtę słuchaczy
Robię rap dla ludzi, którzy są normalni, kumaci
Buraki się do mnie prują, że nie nawijam technicznie
Na wasze nieszczęście, cipy, ja z tej sceny nie zniknę
Bez ciśnień, nie chciałem być jak wszyscy, nie kumam was
Oficjalnie wbijam tym ofiarom mody chuja w twarz
Co drugi tuman ma problem, jak zionę ogniem z płuc
Nigdy nie będę się kitrać, jak mysz przed wzrokiem sów

Życzę ci, żebyś w tym przetrwał
Choć ścieżka bywa wyboista i czasami każdy nie ma sił
Wersy od serca, klęska nie wchodzi w grę
Mimo, że chciałyby tego te błazny, jebać ich
Nie będę wędrować na klęczkach przez świat
Zakłamanie realia i cały plastik ścieram w pył
Odcinam się od kurestwa, od ścierwa
Z bliskimi idę przez ruchome piaski, THX

O, Wojtek wygląda jak niechluj
Nie ma dobrze płatnej pracy, modnej koszuli i swetrów
Jego pasja nie ma sensu, a spodnie pomylił z workiem
Kto by pomyślał, że będąc sobą do czegoś dojdę
Możecie ssać torbę, wyzywali mnie od durni
Bo srałem na Gawlińskiego, zawsze chciałem być jak Kool Keith
To o mnie wasze córki mówiły, że jestem brzydki
A później same się pchały, że bym podpisał im cycki
Tym pełnokrwistym MCs przy mnie wyparuje jucha z żył
Oby ci nadęta dziwko mój głos w uszach zgnił
Jak Pusha T podbijam wynik na tablicy punktów
Mój zaprzęg jedzie dalej, więc nie marnuj śliny kundlu
Ty chciwy chujku, uroczą jest twoja zazdrość
Lubię obserwować jak te wybudowane gwiazdki gasną
Patrząc na was z boku, myślę, że to dyshonor
Nigdy bym nie chciał na półce stawiać naszych płyt obok
Najbardziej ich bolą te niepodważalne fakty
Bez lizania dup w branży stworzyliśmy klasyk rap gry
Tu gdzie rządzi zawiść, musisz jaja mieć twarde jak tytan
To ja dziękuję wam za podpisy na moich płytach

Życzę ci, żebyś w tym przetrwał
Choć ścieżka bywa wyboista i czasami każdy nie ma sił
Wersy od serca, klęska nie wchodzi w grę
Mimo, że chciałyby tego te błazny, jebać ich
Nie będę wędrować na klęczkach przez świat

Zakłamane realia i cały plastik ścieram w pył
Odcinam się od kurestwa, od ścierwa
Z bliskimi idę przez ruchome piaski, THX